

BBC promuje masową migrację, zniesienie granic i rząd światowy

26 listopada 2022

Barack Hussein Obama w jednej ze swoich ostatnich książek napisał, że tzw. pandemia COVID-19 wstrzymała jednoczenie się świata. Tzn. że pandemia koronawirusa spowodowała wstrzymanie procesów globalizacji.

Nie trzeba być rzecz jasna Barackiem Obamą, aby dostrzec, że tak właśnie się dzieje. Kolejne mniej lub bardziej ukryte działania świata anglosaskiego pokazują nam, że sojusz ten postawił na rozbicie więzi, przede wszystkim gospodarczych, ale i też politycznych, które integrowały do tej pory Stany Zjednoczone czy też Europę z Rosją (przede wszystkim w przypadku Europy) oraz z Chinami.

Amerykanie doskonale zdają sobie sprawę, że dalsza głęboka integracja gospodarcza świata zachodniego z Chinami przynosi dużo większe korzyści Państwu Środka niż im samym. Owszem, z globalizacji korzystają bardzo mocno ponadnarodowe koncerny oraz świat finansowy, jednak amerykańskie koła imperialne płyną wyraźnie pod prąd tendencji wspieranych jeszcze wciąż przez amerykański kapitał, a przynajmniej jego część, która wciąż jeszcze chce, aby producentami ich dóbr była tańsza siła robocza w Azji Wschodniej niż droższa w Europie czy też w Stanach Zjednoczonych.

Kiedy widzimy więc ciosy zadawane globalizacji jakimi niewątpliwie był atak na system gazociągów Nord Stream czy też amerykańskie sankcje na chińskie półprzewodniki, nie powinniśmy mieć już wątpliwości, że globalizacja nie tylko wyhamowała ale jest w wyraźnym odwrocie.

Innym tego świetnym przykładem jest Mundial 2022 w islamskim

Katarze.

Oglądając ceremonię otwarcia tych zawodów i słysząc podstarzałego hollywoodzkiego aktora Morgana Freemana o wyrażnie lewicowych poglądach, który w trakcie tej inscenizacji wspierał bardzo ostentacyjnie globalizację oraz „jedność świata”, mogliśmy dojść do wniosku, że procesy te bynajmniej jeszcze nie zostały do końca powstrzymane. Jednak przyglądając się całej otoczce mundialu w Katarze i propagandy, która starała się zohydzić te mistrzostwa a która to wychodziła przede wszystkim z anglosaskich mediów (oraz niektórych zachodnioeuropejskich) dostrzec mogliśmy pewien trend.

W przypadku Kataru możemy jeszcze mieć wątpliwości, czy niszczenie jego wizerunku ma związek z ogólnym trendem tworzenia większych zależności polityczno-gospodarczych pomiędzy krajami Zatoki Perskiej a Chinami, które to jednocześnie wyraźnie rozluźniają związki tych państw ze światem zachodu, czy też przyczyną uderzeń w państwo Katar był jego wrogi stosunek wobec Izraela i wsparcie przez nich Iranu oraz Palestyńczyków a więc sił, które mówiąc kolokwialnie mają z Syjonistami kosę.

Jeżeli przyjmiemy, że związki Doha z Chinami jeżeli chodzi o niszczenie wizerunku Kataru w zachodnich mediach przewyższały nad jego wrogością w stosunku do Syjonizmu (osobiście uważam, że Izrael był jednak silniejszym impulsem do antykatarskiej propagandy), to dojść możemy do wniosku, że i Zatoka Perska będzie w najbliższym czasie obszarem z którym zachód będzie chciał luzować swoje związki lub też przeciągać ją na swoją stronę, co rzecz jasna wiązać się musi z inwazją w tamte rejony lewicowo-liberalnej ideologii. Wszak nawet jeżeli w USA rządzą Republikanie to i tak tradycyjny amerykański establishment polityki zagranicznej, zlokalizowany w Departamencie Stanu oraz w CIA i tak będzie zajmował się eksportem lewackiej zgnilizny na resztę świata – jako metody osłabiania państw narodowych i niszczenia ich kultury i

tożsamości celem podporządkowania ich sobie.

Nie powinno więc nikogo dziwić, że amerykańskie media takie jak CNN, które słyną z peanów na rzecz amerykańskiego wywiadu w dniu otwarcia katarskiego mundialu zestawili obok siebie zamach terrorystyczny na spelunę tzw. środowiska LGBT w Colorado Springs, do którego doszło właśnie w dniu pierwszego meczu mundialu, z wrogością do tegoż środowiska w islamskim Katarze.

Przesłanie tego było jasne – to nie wnuk amerykańskiego polityka jedynie był winien tej zbrodni – winne były także kraje, które starają się zachować swoją kulturę i tradycję i nie pozwalają na ekspansję na swoje terytorium ideologii lewicowo-liberalnej, niszczącej ich społeczeństwa i kolonizujące je kulturowo w celu podłożenia podwalin pod zagraniczną ekspansję gospodarczą.

Uderzenia w Katar który zdaje się przechodzić z Partii Wojny (Katar wspierał Anglosasów w ich najważniejszych wojnach na Bliskim Wschodzie w ciągu ostatnich 40 lat) do Partii Globalizacji, czego objawem jest zacieśnianie relacji z promującymi globalizację Chinami, są więc najlepszym dowodem na to, że trendem powszechnym, nawet wśród anglosaskich lewicowych-liberałów, zdaje się być nie globalizacja lecz deglobalizacja. Pokazała to pandemia COVID-19, która zamykała ludzi w domach i osłabiała globalne związki handlowe, pokazuje to wojna na Ukrainie, która stała się wygodnym pretekstem do konieczności decouplingu (oddzielenia) zachodu od Rosji i Chin, pokazał to promujący globalizm mundial katarski, który każdego dnia jest atakowany przez media głównego nurtu. Czasami w sposób wyjątkowo bezczelny, zwłaszcza wtedy kiedy wygłasza się o Katarze jawne kłamstwa, które szybko zostają obalone.

W czasie więc kiedy trend deglobalizacji wydaje się dominować w świecie anglosaskim (bo bynajmniej nie w Unii Europejskiej) brytyjska BBC wypuszcza w obieg artykuł nawołujący do wsparcia

masowej imigracji z globalnego południa na globalną północ, zniesienia granic państwowych oraz utworzenia czegoś w rodzaju rządu światowego, w tym wprowadzenia globalnych dokumentów tożsamości.

Autorką tekstu, który przez długi czas wisiał na pierwszej stronie BBC 24 listopada 2022 roku, jest Gaia Vince, brytyjska freelancerka zajmująca się kwestiami środowiska. Z daleka jednak śmierdzi od niej lobbieniem na rzecz działających w spektrum globalnym ponadnarodowych korporacji.

Vince jest autorką książki pod tytułem „Wiek nomadów” w której to przekonuje, że w XXI wieku na świecie musi dojść do migracji miliardów ludzi z powodu tzw. globalnego ocieplenia a więc powinniśmy się już na taką ewentualność przygotowywać, m.in. budując od podstaw nowe miasta.

W swoim tekście, który ukazał się na łamach BBC, pt. „Czy świat jest gotowy na masową migrację z powodu zmian klimatycznych?”, który zawiera właściwie takie same tezy co jej książka z sierpnia 2022 roku, już na samym początku twierdzi, że owa masowa migracja spowodowana przez zmiany klimatu jest oczekiwana, nie przedstawiając rzecz jasna dowodów na to, że do niej dojdzie.

Kiedy spojrzymy z resztą na migrację w XXI wieku, do roku 2022, dostrzec możemy że jej główną przyczyną nie są jakieś zmiany klimatu lecz wojny – wojny wspierane przez m.in. Wielką Brytanię.

Nie jest żadną tajemnicą, że do Europy Zachodniej czy też ogólnie rzecz biorąc Unii Europejskiej (plus Wielka Brytania) docierają imigranci przede wszystkim z państw upadłych, które zostały zniszczone w wyniku wojen prowadzonych z nimi lub na ich terytorium przez świat zachodu. Wśród nich dominują imigranci z Syrii, Jemenu, Afganistanu, Libii czy też Iraku. Wszystkie te kraje zostały zdewastowane przez zachód, przede wszystkim w celu realizacji interesów Izraela oraz

amerykańskiego kompleksu militarno-przemysłowego i sektora naftowego.

Jeżeli widzimy więc, że to nie żadne zmiany klimatu są motorem napędowym imigracji a doprowadzanie państw do stanu upadku, możemy oczekiwać że w dalszej części XXI wieku to właśnie dezintegracja struktur państwowych będzie przede wszystkim powodować chęć opuszczenia swoich krajów przez ludność je zamieszkującą. Wszak jakimś dziwnym trafem Arabowie z bogatych krajów Zatoki Perskiej nie przenoszą się masowo do Europy czy USA – a mogą gdyż mają na to finanse a klimat, który panuje w ich krajach bynajmniej egzystencji tam nie sprzyja.

Możemy oczywiście założyć że Pani Vince, jako osoba zajmująca się na co dzień sprawami klimatu ma w tej materii dość dużą wiedzę i rzeczywiście istnieje zagrożenie masową wielomiliardową imigracją z powodu nie sprzyjających warunków klimatycznych. Na razie póki co jednak nic na to nie wskazuje. Poza tym hamulcem tego typu procesów jest przede istnienie granic państwowych. Zniesienie ich z pewnością będzie zachętą dla miliardów ludzi właśnie do ucieczki ze swoich krajów z takich czy innych powodów. I Pani Vince zdaje się tego typu inicjatywy wspierać – być może właśnie po to, aby udowodnić, że do masowej imigracji z powodu rzekomych, potężnych zmian klimatu, spowodowanych działalnością człowieka, rzeczywiście dojdzie.

Spójrzmy na kraj taki jak Korea Północna. Czy jakkolwiek imigrant z globalnego południa chciałby w nim zamieszkać?

Przykład państwa Kim Dzong Una pokazuje nam dobitnie, że silne granice państwowe są gwarantem tego, że mało kto do takiego kraju chciałby się dostać. Tylko niech nikt nie mówi że Korea Północna jest nieatrakcyjna gospodarczo. PKB na osobę w kraju Kim Dzong Una jest wciąż ponad dwukrotnie większy niż takiej Gwinei Bissau a prawie 6-krotnie większy niż Republiki Środkowoafrykańskiej.

Jeżeli więc zachód zmilitaryzowałby swoje granice, być może nie do poziomu komunistycznej Korei lecz chociażby do poziomu umiarkowanego, to automatycznie chęć dostania się do tych krajów zmalała by. Być może wówczas w Afryce dochodziłoby z powodu przeludnienia do większej ilości wojen. Jednak interes Europejczyków jest taki, aby na kontynencie naszym panował względny ład i porządek. A zniesienie granic, które propaguje Pani Vince, spowoduje tego dokładne zaprzeczenie.

W dalszej części artykułu Pani Vince pisze: „Granice są jasno zdefiniowane, [jest to] tusz oddzielający narodowości o różnym przeznaczeniu. Dla mnie te linie oznaczają ekscytujące możliwości, z potencjałem do eksploracji i przygody, do odwiedzenia obcych kultur z innym jedzeniem i językiem. Dla innych są to mury więzienne, które ograniczają wszystkie możliwości”.

Już w tym fragmencie autorka tekstu stara się podważyć sens istnienia granic państwowych, sprowadzając je nie do gwaranta bezpieczeństwa danego społeczeństwa czy narodu, czym de facto są, lecz pogardliwie nazywając je plamą tuszu na mapie, która oddziela narody a nawet do murów więziennych, które ograniczają nasze możliwości.

Z tegoż fragmentu wypływa dla nas prosty wniosek: autorka tekstu kierować się w swojej ideologii może własnym, egoistycznym interesem, gdyż sama zaznacza, że przekraczanie granic otwiera nas na możliwość poznawcze a sama jako podróżniczka i zdobywczyni nagród w tym temacie, zapewne bardzo chciałaby aby możliwie jak najbardziej uproszczono jej przekraczanie granic państwowych.

Oddajmy ponownie głos autorce tego wątpliwej wiarygodności tekstu: „Jedno z badań z 2020 roku przewiduje, że do 2070 roku, w zależności od scenariuszy wzrostu populacji i ocieplenia, „przewiduje się, że jeden do trzech miliardów ludzi pozostanie poza warunkami klimatycznymi, które dobrze służyły ludzkości w ciągu ostatnich 6000 lat”. Czy przy tak

wielu przemieszczających się ludziach będzie to oznaczać, że wymyślone granice polityczne, rzekomo narzucone dla bezpieczeństwa narodowego, stają się coraz bardziej pozbawione znaczenia? Zagrożenie, jakie stwarzają zmiany klimatyczne i ich społeczne reperkusje przewyższają te związane z bezpieczeństwem narodowym. Już teraz fale upałów zabijają więcej osób niż te, które giną bezpośrednio w wyniku przemocy w wojnach”.

Autorka wprost sugeruje, że nasze bezpieczeństwo nie zależy od szczelności granic. Przekładając to więc na język zrozumiały dla wszystkich, jeżeli 1 milion islamistów czy też murzynów z krajów dotkniętych rzekomo niekorzystnymi warunkami klimatycznymi przekroczy jutro polską granicę a wśród nich znajdować się będzie 1000 terrorystów, a więc terroryści stanowić będą „jedynie” 0,1 % ogółu, to odniesiemy sukces gdyż przyjęliśmy 999 000 ludzi uciekających przed gorącem. A że w zamian dostaniemy 1000 zamachów terrorystycznych to nie ma większego znaczenia. Wszak od bezpieczeństwa ludzi ważniejsze jest tworzenie kolejnych wyłączonych spod prawa gett na przedmieściach wielkich miast, które przez kolejne dekady będą zajmować się prostytutką, handlem narkotykami czy też wysadzaniem się w powietrze i swoją patologią zarażać będą resztę społeczeństwa.

Oddajmy ponownie głos autorce tekstu: „Tymczasem większość krajów globalnej Północy stoi w obliczu kryzysu demograficznego, w którym ludzie nie rodzą wystarczająco dużo dzieci, aby utrzymać starzejące się społeczeństwo. Zarządzana masowa migracja mogłaby zatem pomóc w rozwiązaniu wielu największych problemów świata, zmniejszając liczbę osób żyjących w ubóstwie i niszczących klimat, a także pomagając gospodarkom północy w tworzeniu siły roboczej”.

Clou ideologii lewicowej: zamiast wprowadzać ustawodawstwo promujące dietność czy też zwalczające mordowanie dzieci nienarodzonych, sprowadzajmy sobie na głowę zbieraninę z reszty świata. A nóż widelec będzie im się chciało pracować i

załatają dziurę demograficzną, co usprawni naszą gospodarkę. A że przy okazji zwiększy się zjawisko przestępczości, terroryzmu czy wyłączonych spod kontroli służb państwowych podmiejskich gett, rezonujących patologiami na całe społeczeństwo, to już mniej istotne: zysk ponad wszystko.

I niech nikt już nie odważy się powiedzieć, że dzisiejsza lewica nie jest na usługach kapitału.

Najważniejszy fragment wypocin autorki tego propagandowego tekstu: „Usunięcie granic lub uczynienie ich znacznie bardziej elastycznymi, zwłaszcza w odniesieniu do przepływu siły roboczej, może potencjalnie zwiększyć odporność ludzkości na stresy i wstrząsy związane z globalną zmianą klimatu. Dobrze zarządzana migracja może przynieść korzyści wszystkim”.

No i ktoś czegoś jeszcze nie rozumie? Imigranci uratują nas od stresu. Wszak nożownik z Afryki biegający ulicami Londynu i chlastający ludzi po szyi już na zawsze uwalnia swoje ofiary od stresu. Bo przecież jeszcze nie udowodniono żeby martwy człowiek się stresował.

Zacytujmy kolejny fragment: „Okolo 60% ludności świata ma mniej niż 40 lat, z czego połowa (i coraz więcej) mniej niż 20, i to oni będą stanowić większość ludzi na świecie przez resztę tego stulecia. Wiele z tych młodych, energicznych osób poszukujących pracy prawdopodobnie znajdzie się wśród osób przemieszczających się wraz ze zmianą klimatu – czy przyczynią się do wzrostu gospodarczego w celu budowania zrównoważonych społeczeństw, czy też ich talenty zostaną zmarnowane?”.

Czy można wyobrazić sobie coś równie nielogicznego od tych słów? Drenaż mózgów prowadzony przez bogate kraje zachodu w krajach Trzeciego Świata ma się przyczynić do budowy zrównoważonych społeczeństw? Jeżeli przez utrzymanie niedorozwoju Trzeciego Świata poprzez pozyskiwanie ich najlepszych ludzi Pani Vince rozumie budowanie zrównoważonych społeczeństw to może lepiej żeby się już więcej nie odzywała –

wszak to właśnie taka polityka jest źródłem wszelkich patologii w krajach rozwijających się.

Nie da się zwalczyć biedy i ubóstwa w krajach globalnego południa, podkradającym im młodych, energicznych, utalentowanych ludzi. No ale przecież trudno od lewicy domagać się logiki. No chyba, że za tą lewicą stoi działająca w skali globalnej korporacja, która chce dobrego, taniego pracownika z Kamerunu albo Mozambiku. Wtedy rzecz jasna wszystko staje się logiczne.

Przeskoczmy więc od tematu masowej imigracji oraz zniesienia granic państwowych (czy też ich osłabienia) do utworzenia rządu światowego i wprowadzenia globalnego obywatelstwa: „Potrzebujemy przynajmniej nowych mechanizmów legalnej migracji zarobkowej i mobilności, a także znacznie lepszej ochrony dla osób uciekających przed niebezpieczeństwem. Każdemu można by zaoferować oficjalną formę obywatelstwa Organizacji Narodów Zjednoczonych oprócz obywatelstwa kraju gdzie się urodził. [...] Teoretyk polityczny David Held twierdził, że dzięki postępującej globalizacji przekroczyliśmy nasze narodowe granice i żyjemy teraz w „nakładających się na siebie wspólnotach losu”, z których powinniśmy stworzyć kosmopolityczną demokrację na poziomie globalnym. Dziś doświadczamy kryzysu planetarnego i uważam, że nadszedł czas, abyśmy postrzegali siebie jako członków jednego, globalnie rozproszonego gatunku, który musi współpracować, aby przetrwać. Skala kryzysu klimatycznego wymaga nowej globalnej współpracy i, jak sądzę, nowego międzynarodowego obywatelstwa z globalnymi organami do spraw migracji i biosfery – nowymi organami, które są opłacane z naszych podatków i przed którymi odpowiadają państwa narodowe”.

Podsumujmy więc: państwo narodowe ma odpowiadać przed globalnymi organami władzy; każdy człowiek ma posiadać „międzynarodowe obywatelstwo”, należy stworzyć demokrację na poziomie globalnym.

Hmmm... Dla kierującego się prymitywną naiwnością lewicowca może brzmieć to nawet zachęcająco. Problem polega na tym, że postępująca globalizacja o której wspomina autorka, powołując się na niejakiego Helda, jest właśnie w odwrocie. Związki pomiędzy narodami, zwłaszcza Europy i Azji oraz Ameryki Północnej i Azji ulegają rozprężeniu, granice są coraz lepiej uszczelniane, znaczenie resortów siłowych odpowiedzialnych za kontrolę wszystkiego rośnie. Krótko mówiąc: tak demokracja, o której wprowadzenie w skali globalnej postuluje Vince, jak i globalizacja, są zdecydowanie w odwrocie.

Co więcej, nawet od amerykańskiej lewicy słychać głosy, że Organizacja Narodów Zjednoczonych to organ ograniczający suwerenność USA a wprowadzenie globalnej władzy jest sprzeczne z interesem Stanów Zjednoczonych jako kraju. Jeżeli takie tezy wygłasza chociażby George Soros, to nie wróżę wprowadzenia w życie ideologii Pani Vince w najbliższym czasie.

Przejdźmy dalej: „Obecnie Organizacja Narodów Zjednoczonych nie ma władzy wykonawczej nad państwami narodowymi, ale być może trzeba będzie to zmienić, jeśli mamy obniżyć temperaturę na świecie, zmniejszyć stężenie dwutlenku węgla w atmosferze i przywrócić różnorodność biologiczną na świecie. Globalne zarządzanie mogłoby być również użyteczne w koordynowaniu ogromnej nowej mobilnej siły roboczej, być może przy wykorzystaniu międzynarodowego systemu kwotowego, aby pomóc w przydzielaniu ludzi do konkretnych miejsc podczas masowych migracji klimatycznych w tym stuleciu”.

Zastanawiam się jaki poważny kraj na świecie zgodziłby się, aby biurokrata rządu światowego decydował jaką politykę ten ma prowadzić. O tym, że pierwszym i drugim krajem, które by w pierwszej kolejności zanegowały te kretynizmy, są Stany Zjednoczone i Izrael, chyba nikogo specjalnie przekonywać nie trzeba. Wszak to USA wielokrotnie obalały decyzje ONZ w sprawie Izraela a nawet opuszczały agendy Organizacji Narodów Zjednoczonych tylko po to, aby zrealizować izraelski interes.

Ale nawet kraje azjatyckie, które dążą do monolitu etnicznego a przynajmniej starają się do maksimum ograniczyć imigrację, takie jak Chiny, Korea Płd, Korea Płn czy też Japonia, z całą pewnością by na takie szaleństwo nie wyraziły zgody. Jaki więc kraj poparłby oddanie władzy aparatczykom rządu światowego?

No cóż, z całą pewnością żaden spośród tych bogatych i wysoko rozwiniętych. Żaden bogacz nie będzie chciał aby jego majątkiem rozporządzał prawdopodobnie niewybieralny przez nikogo biurokrata, zapewne z poważnymi zaburzeniami psychicznymi – wszak jak można twierdzić i wierzyć w to, że rząd światowy miałby zlikwidować otaczające nas patologie, zwłaszcza związane z coraz większą władzą potężnych korporacji, działających w skali globalnej.

1/3 światowych emisji CO₂ związana jest z działalnością 20 korporacji. Jeżeli wprowadzono by w życie rząd światowy to te same korporacje wciąż by istniały i emitowały dwutlenek węgla – tylko zamiast korumpować urzędników ze 195 państw świata z osobna, wystarczyłoby skorumpować jednego aparatczyka rządu światowego. Nie powinno więc dziwić, że walkę ze zmianami klimatu i odbieranie w realizacji tych działań władzy państwom narodowym promują ludzie na usługach korporacyjnego kapitału. Wszak to ten kapitał w przypadku jednej światowej władzy miałby znacznie ułatwione możliwości realizowania swoich własnych, żywotnych interesów ponad głowami obywateli niegdyś suwerennych krajów.

O tym z resztą Pani Vince wspomina. Jednak nie proponuje żadnego rozwiązania problemu wszechwładzy korporacji oraz możliwości korupcyjnych w „nowym wspaniałym świecie”. No cóż, po co rozpisywać się na te tematy. Jeszcze ludzie by się połapali, czyje pieniądze pani ta trzyma w kieszeni i jak bardzo ludzkość zostałaby mówiąc kolokwialnie wydymana, gdyby wprowadzić w życie te chore pomysły.

Po tych peanach na rzecz globalizmu Pani Vince w dalszej części tekstu zdaje się jednak wspierać państwo narodowe.

Oddajmy ponownie jej głos: „Wydaje się więc nierozsądne, aby próbować całkowicie rozmontować lub porzucić nasz istniejący system geopolityczny w tym krótkim czasie, jaki mamy na przygotowanie się do ogromnych zakłóceń, które mają nastąpić w ciągu tego stulecia. Tylko silne państwa narodowe będą w stanie stworzyć systemy zarządzania, które pomogą naszemu gatunkowi przetrwać zmiany klimatyczne. Tylko silne państwa narodowe będą w stanie zarządzać masowym przepływem migrantów z różnych obszarów geograficznych i kultur do naszej kultury”.

No i zrozum tu lewicowca. Z jednej strony władzę nad państwem narodowym powinna mieć władza ogólnoswiatowa, z drugiej to właśnie silne państwo narodowe będzie najlepiej zarządzać walką ze zmianami klimatu. Czy to już rozdwojenie jaźni czy też dysonans poznawczy?

Jednak najbardziej kabaretowo brzmi to na czym proponuje autorka tekstu oprzeć nową tożsamość człowieka. Według Pani Vince wielokulturowe społeczeństwo trzeba będzie scalić jakąś wspólną ideologią. Tą ideologią ma być „wzbudzenie patriotycznych uczuć w stosunku do powietrza, ziemi i wody”.

Krótko mówiąc należy obalić obecny porządek rzeczy, polegający na przywiązaniu do symboli narodowych, naszej kultury czy też historii i stworzyć nową, świecką ideologię miłości do przyrody.

Teoretycznie rzecz jasna brzmi to sensownie. Wszak upychanie w jednym kraju ludzi pochodzących z całego świata musi skończyć się kompletną patologią i stworzeniem niezliczonej ilości konfliktów i waśni, które destabilizować będą kraj, w konsekwencji doprowadzając do serii wojen wewnętrznych. Widzimy to doskonale chociażby w Szwecji czy nawet na Ukrainie, gdzie różnice narodowościowe i językowe spowodowały wybuch trwającej już ponad 8 lat wojny.

Aby więc zlikwidować podziały rasowe czy narodowościowe generujące konflikty wewnętrzne tak niegdyś komuniści, jak i

dzisiaj globalistyczna lewica, uciekać musi się do zniszczenia wszystkiego na czym oparte było tradycyjne społeczeństwo.

Jednak tego typu działania muszą zakończyć się prędzej czy później terrorem i masowym mordami. Człowiek nie jest prymitywnym zwierzęciem jak chcieliby tego lewacy czy bolszewicy i ma jeszcze w sobie gen wolności i potrzebę identyfikacji z wartościami wyższymi. Walka z tym wartościami zawsze dawała skutek odwrotny od zamierzonego – wraz ze wzrostem znaczenia bolszewizmu, rósł w siłę nacjonalizm i jego wszelkie odmiany.

Szaleństwo współczesnej lewicy musi zrodzić reakcję, która prędzej czy później udaremni jej nieczne plany. A na czele państw, które nigdy nie zgodzą się na zniesienie granic i wprowadzenie globalnego chaosu, staną właśnie kraje najbogatsze i najpotężniejsze. Gdyż ochrona swojego stanu posiadania dla oligarchii zawsze była priorytetem. Gdyby było inaczej to pozwolono by zwyciężyć komunizmowi. Jednak kiedy komunizm w Trzecim Świecie coraz bardziej rósł w siłę, podjęto się decydującego starcia ze Związkiem Sowieckim, aby odciąć partie komunistyczne i całą ich agenturę od źródła finansowania. Krótko mówiąc: wszelkie szaleństwa globalistów zostaną prędzej czy później udaremnione przede wszystkim przez kraje takie jak USA i Izrael – a więc te same, które w okresie zimnej wojny udaremniały ekspansję ideologii komunistycznej.

Ostatnie dwa akapity tekstu Pani Vince brzmią: „Aby zyskać dumę narodową, a nie cierpieć z powodu podziału na plemiona, naród musi zmniejszyć nierówności. Państwo musi inwestować w ludzi, aby ludzie czuli że są inwestycją w państwo. Oznacza to postawienie na pierwszym miejscu kwestii społecznych i środowiskowych w sposób, który przyniesie korzyści wszystkim, a nie niewielkiej grupie globalnych arystokratów. Zielone nowe łady proponowane w Unii Europejskiej i Stanach Zjednoczonych są przykładami polityk mających na celu odbudowę gospodarek, zapewnienie miejsc pracy i zwiększenie godności, a jednocześnie pomoc w zjednoczeniu ludzi w większym projekcie

społecznym dotyczącym transformacji środowiska. Spróbujcie, jeśli chcecie, oczyścić swój umysł z myśli, że ludzie są przywiązani do miejsca, w którym się urodzili, tak jakby miało to wpływ na waszą wartość jako osoby lub wasze prawa jako jednostki. Jakby narodowość była czymś więcej niż arbitralną linią narysowaną na mapie. Zamiast tego zobacz te linie jako fuzje bogactwa kulturowego, przejścia, a nie bariery, przez możliwości, które ziemia oferuje nam wszystkim”.

Narodowość arbitralną linią namalowaną na mapie? A co z tradycją, kulturą, tożsamością, historią?

No cóż, dla liberalnej lewicy wartości wyższe od możliwości podróżowania i realizowania własnych egoistycznych, kosmopolitycznych celów, są dokładnie tym samym czym były dla komunistów: przeszkodą dla budowania „nowego lepszego świata”. Świata który w każdym tego typu przypadku kończył się masowym terrorem i milionami trupów. Gdyż tylko tak lewica potrafiła narzucać wolnym ludziom i wolnym narodom swoje ponadnarodowe fantasmagorie. Czy i dzisiaj się jej to uda?

No cóż, śmiem twierdzić. że świat zmierza dokładnie w przeciwnym kierunku niż chcieliby tego globaliści. Nasza planeta po raz kolejny dzieli się na bloki polityczne czy też sojusze wrogo nastawionych do siebie państw. Rośnie napięcie chińsko-amerykańskie. Rosja łamie globalizację na odcinku eurazjatyckim, czym niszczy globalistyczny projekt Nowego Jedwabnego Szlaku, którym Chińczycy chcieli skomunikować infrastrukturalnie i gospodarczo Europę i Azję.

Kolektywny zachód coraz mocniej stara się uderzać w kraje Zatoki Perskiej, na których przewinienia całymi dekadami przymykano oczy. Katar – wielkie centrum globalizacji w ciągu najbliższych kilku tygodni, gdzie spotykają się mieszkańcy krajów z całego ziemskiego globu, jest zaciekle atakowany za nierespektowanie zachodnich norm (co zapewne jest jedynie pretekstem do uderzenia w ich wizerunek i interesy). Europa uszczelnia granice – kolejne lewicowe rządy upadają na

zachodzie starego kontynentu.

Krótko mówiąc: rząd światowy nam na razie nie grozi. Grozi nam za to coś innego: permanentne, niekończące się wojny i konflikty poniżej progu wojny na styku bloków politycznych. Ukraina, Kaukaz, Bliski Wschód – to tylko najlepsze przykłady tego z czym będziemy mieć do czynienia przez najbliższe dekady. Amerykańscy militaryści, którzy są awangardą sił deglobalizacyjnych tylko w takim świecie są w stanie przetrwać i tylko poprzez taki świat są w stanie obronić hegemonię Stanów Zjednoczonych.

Dlaczego jednak BBC, które jak się wydaje powinno być jako medium brytyjskie sojusznikiem amerykańskiego imperializmu, bije w bębny globalizmu, uderzającego w żywotne interesy imperialne USA? Można się również zapytać: dlaczego teraz?

W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie przenieśmy się na Bliski Wschód.

Irański serwis „Tehran Times” sugeruje, że istnieją grupy polityczne, posiadające swoich sponsorów, broń oraz strukturę, które dążą do rozbicia Iranu na mniejsze państwa, według podziałów narodowościowych. Proceder ten określono „libinizacją Iranu”. Mówiąc jednak w sposób bardziej zrozumiały chodzi tutaj najprawdopodobniej o doprowadzenie Iranu do postaci państwa upadłego. Cóż z tego może wyniknąć?

Tak jak już wspomniałem na początku, główną przyczyną inwazji imigrantów na Europę w ciągu ostatnich lat jest rozpad struktur państwowych z których Ci pochodzili. Mowa tu o krajach takich jak właśnie Libia, Syria, Irak, Afganistan czy też Jemen. Doprowadzenie do takiego stanu w Iranie z całą pewnością byłoby przyczynkiem do ucieczki Irańczyków z własnego kraju właśnie w kierunku europejskiego dobrobytu.

Wmawianie lewicowcom, że przyczyną migracji ludności są zmiany klimatu jest bardzo sprytnym odwróceniem uwagi od faktu, że przyczyną zalewu Europy muzułmanami nie jest globalne

ocieplenie a wojny, rewolucje i zamachy stanu, wywoływane w Afryce Północnej, na Bliskim Wschodzie czy też w Azji Centralnej przede wszystkim przez Wielką Brytanię oraz Stany Zjednoczone, w interesie Izraela oraz w mniejszym stopniu amerykańskiej zbrojeniówki oraz sektora naftowego.

Gdyby doszło do zniszczenia Iranu, co leży w żywotnym interesie reżimu syjonistycznego (im mniej muzułmanów na Bliskim Wschodzie tym lepiej dla Żydostwa), to zapewne co najmniej kilka milionów Irańczyków ruszyło by w różnych kierunkach w poszukiwaniu lepszego życia.

Dla nas Polaków mogłoby to oznaczać kolejnych turystów, podrzucanych pod polskie granice przez reżim Łukaszenki czy też Putina w odwecie za ingerencję naszego kraju w wewnętrzne sprawy tych państw (zwłaszcza Białorusi) w celu realizowania interesów amerykańskich. Nic więc dobrego by z demontażu władzy Ajatollahów dla naszego kraju nie wyniknęło. W dodatku zniszczenie kraju z tak dużą liczbą ludności uruchomiłoby inne szlaki migracyjne w kierunku Europy, które również mogłyby przechodzić przez nasz kraj a nawet się w nim kończyć – wszak powszechnie znana w świecie jest już nasza gościnność wobec Ukraińców więc zapewne po pieniądze polskich podatników ustawiła by się dłuższa kolejka chętnych.

W naszym żywotnym interesie jest więc przetrwanie reżimu w Teheranie. Nie dlatego, że jest on nieskazitelny moralnie czy sprawiedliwy. Polacy lubią kierować się w polityce czynnikami które w realizacji naszych interesów nie mają żadnego znaczenia. Na pierwszym miejscu jeżeli chodzi o istotę zabezpieczenia interesów narodowych, jest bezpieczeństwo. Im mniej muzułmanów będzie mieszkało w Polsce i w Europie, tym poziom naszego bezpieczeństwa będzie wyższy.

Oczywiście koliduje to z interesami Tel Awiwu. Dla Izraela dokładnie odwrotnie: im mniej muzułmanów będzie mieszkało na Bliskim Wschodzie, tym lepiej. Toteż nie powinno nikogo dziwić, że III RP realizując interesy Izraela a gwałcąc

żywotne interesy narodu polskiego, brała udział w ciągu ostatnich miesięcy w podsycaniu rewolucji bolszewickiej, która trwa w Iranie i którą wspierają zachodnie mocarstwa, jak się okazuje podobno przede wszystkim Niemcy.

„Tehran Times” ostrzega przed pokrojeniem Iranu wzdłuż podziałów narodowościowych. Już w tytule swojego tekstu twierdzi, że należy zapobiegać „libinizacji” Iranu.

Czy więc upadek Iranu do którego dążyć może zachód jest przyczyną globalistycznej propagandy BBC o konieczności przyjmowania miliardów imigrantów? No cóż, jestem daleki od wysuwania teorii spiskowych tego typu. Niewątpliwie sprawie tej należy się przyglądać. I kibicować władzom w Teheranie aby jednak utrzymały kontrolę nad swoim państwem. Gdyż jak miemam nie chcemy mieć na głowie oprócz inflacji i kilku milionów Ukraińców, dodatkowo kilku milionów Irańczyków.

Autorstwo: Adolf Rotshild

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl

Źródłografia

1.

<https://www.tehrantimes.com/news/479014/Libyanization-of-Iran-must-be-prevented>

2.

<https://www.bbc.com/future/article/20221117-how-borders-might-change-to-cope-with-climate-migration>